

Zamiast włączyć na drzewo. Różne aspekty protestów obywatelskich bez stosowania przemocy

Zamiast włączyć na drzewo

Różne aspekty protestów obywatelskich bez stosowania przemocy

Do spisania tych przemyśleń sprowokowały mnie zarówno same wydarzenia pod Górą Świętej Anny oraz wokół niej (np. tocząca się przez jakiś czas dyskusja na internetowej liście dyskusyjnej Greenspl), jak również, a może szczególnie, brak niektórych działań. Uwadze uważnego obserwatora nie umknęła żadna z przeprowadzonych dotychczas blokad na terenie Parku Krajobrazowego, czy nawet poza nim, tak samo, jak nie umknęła ich jednostronność. I choć dramaturgia kolejnych relacji była tak ogromna, że podczas lektury na twarzach czytelników mogły pojawiać się wypieki, to jednak podejrzewam, że nie takiego celu osiągnięcie założyli sobie animatorzy działania. Ruch ekologiczny – radykalny, choć może jest to nadużycie pojęcia – od jakiegoś już czasu, wiele energii poświęca organizowaniu i przeprowadzaniu „bezpośrednich akcji bez stosowania przemocy”, z których skutecznością, jak to zwykle w takich wypadkach, bywa różnie. Do obniżenia tej skuteczności często przyczyniają się również błędy, zaniechania lub inne wady organizatorów. Na podstawie poczynionych w ostatnim czasie obserwacji nasuwa się dosyć ogólny wniosek, a mianowicie, że nadmierne skupianie uwagi na jednym, choćby i najskuteczniejszym sposobie działania prowadzi do utraty tejże skuteczności, szczególnie w okolicznościach, jak te towarzyszące procederowi realizacji „Programu Budowy Sieci Płatnych Autostrad w Polsce”.

Przewrotność tego krótkiego wprowadzenia jest w istocie pozorna. Nie ukrywam (łem) swojej sympatii do działań noszących znamiona obywatelskiego nieposłuszeństwa, co nie oznacza oczywiście bezkrytycznego wspierania każdej akcji o tych cechach. Trzeba bowiem pamiętać, że ta forma protestu może zostać wykorzystana zarówno dla realizacji „szlachetnego celu”, jak i celu przeciwnego. Co gorsza „bojownicy o dobrą sprawę”, w imię tych samych zasad, na których opierają własne działania, nie mają podstaw, by odmawiać komukolwiek racji czy wręcz zabronić skorzystania z tych samych środków nawet, gdy działanie jest dalekie od realizacji dobra wspólnego. Nie można po prostu krzyknąć – **Nie wolno! Ponieważ niedobremu celowi służy.** Etykieta obywatelskiego nieposłuszeństwa sprawia, że protest uzyskuje swoistą nobilitację w oczach części opinii publicznej, zresztą bardzo ważnej dla osób biorących udział w takiej akcji. Na poparcie tej tezy można przywołać listę sygnatariuszy „Listu w sprawie Góry Świętej Anny”, pod którym aż roi się od profesorskich tytułów. Choć może w tym wypadku lepszym wskaźnikiem byłyby już same zabiegi części ruchu (uczestników i sympatyków) zmierzające do uzyskania takiego poparcia. Jak więc widać, uzyskanie poparcia opinii publicznej jest jednym z wielu elementów tego typu walki, a jego zdobycie bywa wykorzystywane w celu wzmocnienia nacisku.

Moje obecne rozważania są kontynuacją wcześniejszego artykułu: „*Zanim wleziesz na drzewo*”¹. Postaram się uzasadnić w tym tekście potrzebę zadawania sobie przed każdą akcją bezpośrednią pytania: *czy koniecznie trzeba na to drzewo włączyć?*

Życzliwy, acz uważny obserwator zauważy, że prowadzenie działania z wykorzystaniem tylko jednej

metody w większości przypadków nie gwarantuje sukcesu, a czasem oznacza porażkę, choć nie przesadzałbym jednak z czarnowidztwem. Dzieje się tak, pomimo tego, że organizatorami i uczestnikami powodowały najlepsze pobudki.

G. Sharp w klasycznej pracy: „*The Politics of Nonviolent Action*”² wymienia ponad setkę różnych metod i technik działania bezprzemocowego. Podzielone na kilka grup: od protestu i perswazji bezprzemocowej, przez odmowy współpracy socjalnej, ekonomicznej i politycznej do interwencji bezprzemocowej, tworzą bogatą mozaikę możliwych do wykorzystania środków nacisku i realizacji założonych celów. Różnorodność form jest na tyle duża, że wcale pokaźna grupa działań bezpośrednich stanowi jedynie drobny ich ułamek. Bez obaw, oczywiście nie zamierzam przybliżyć wszystkich wymienionych tam metod. Niektóre z nich to bardzo swoiste działania, nijak mające się do polskiej rzeczywistości. Chciałbym skupić się na kilku wybranych, a charakterystycznych aspektach obywatelskiego protestu bez użycia przemocy.

Punktem wyjścia do tych rozważań jest założenie, że osoby podejmujące jakikolwiek protest społeczny nie ograniczają swojej aktywności wyłącznie do działań destrukcyjnych. Oczywiście, można przed rozpoczęciem akcji przyjąć, że po prostu łamiemy prawo, ale co dalej? Trudno jednakże sobie wyobrazić, że Thoreau znalazł się w więzieniu tylko dlatego; ponieważ nie chciał płacić podatku. To raczej wątpliwa przyjemność, nawet w jego sytuacji, a przede wszystkim żaden powód, by się tam znaleźć. Więcej nadziei budzi refleksja, że znalazł się za kratkami, ponieważ również w ten sposób chciał wyrazić swój protest przeciwko konkretnym decyzjom, ponieważ w ten jedynie sposób mógł odmówić wsparcia krytykowanym, bo niesprawiedliwym, rozwiązaniom praktykowanym przez jego rząd. Trudno nie dostrzec, że było to działanie wyłącznie o charakterze symbolicznym. Ale historia zjawiska pokazuje, że niektóre działania w duchu obywatelskiego nieposłuszeństwa mają wyłącznie taki wydźwięk.

G. Sharp w przywoływanej już tu pracy kładzie szczególny nacisk na rozróżnienie zachowań aktywnych i biernych, których nie należy ze sobą mylić. Aktywny charakter zachowują więc np. takie działania, jak odmowa zapłaty podatku lub jego części, gdy wiemy, że zostanie przeznaczony w całości lub jego część na finansowanie realizacji tych pomysłów, które są powodem naszego protestu. W tym kierunku zmierza np. najnowsza propozycja polskiego rządu, by zwiększyć bezpośredni udział budżetu, a więc i płacących podatki obywateli, w finansowaniu Programu Budowy Autostrad. Jednakże ta forma obywatelskiego nieposłuszeństwa (odmowa płacenia podatków) jest bardziej uciążliwa dla uprawiającego ten rodzaj walki niż dla jego adresata. Bezpośrednie oddziaływanie protestu jest niewielkie – jakiej wysokości straty poniesie fiskus, gdy zapłaty podatku odmówi niewielka grupa (nie mówię tu o działaniach na skalę masową, ponieważ nawet w Stanach Zjednoczonych w okresie protestu przeciwko wojnie wietnamskiej jej zasięg nie był zbyt znaczący) obywateli? Co więcej, w krajach zachodnich, a już nawet w Polsce systemy skarbowe są na tyle sprawne, że potrafią wyegzekwować należności podatkowe od każdego podatnika odmawiającego ich uiszczenia (jeżeli oczywiście tego chcą i są na tyle zdeterminowane). Sprzyja temu możliwość zablokowania pensji czy zajęcia majątku ruchomego lub nieruchomego. Oprócz egzekucji należności na podatnika spadają jeszcze dosyć dotkliwe sankcje karno-skarbowe. Ta konstatacja nie oznacza, że nie podejmuje się takich prób, choć akurat ostatnie doświadczenia nie napawają zbytnim optymizmem, co prawda z innego akurat powodu. Niedawno (przełom lat 1996/1997) podjęta próba odwołania się do tej formy protestu, jaką była akcja środowiska „Solidarności” wymierzona przeciwko złagodzeniu tzw. ustawy aborcyjnej okazała się hochsztaplerką. Kardynalnym błędem popełnionym na etapie formowania protestu było przemilczenie ważnego dla działania w duchu obywatelskiego nieposłuszeństwa aspektu jakim jest konieczność poniesienia kary – w tym wypadku skarbowej. Obawiam się, że był to zabieg celowy, by nie zniechęcić ewentualnych uczestników, który również dołożył się do ostatecznej klapy tego przedsięwzięcia. Brak konstytutywnych elementów sprawił, że akcja zamiast służyć pożytkowi publicznemu, została potraktowana jako forma uzyskania

prywatnej korzyści.

Analiza przypadków odwoływania się do tej formy protestu prowadzi jednak do następującego wniosku: nigdzie nie spotykamy się z unikaniem płacenia podatku lub niepłaceniem podatku, Czyli czymś co ma znamiona oszustwa, a zawsze z odmową zapłacenia podatku lub jego części. Te terminologiczne niuanse są o tyle ważne, że pokazują zarówno aktywny aspekt, jak i wskazują na „niekorzyściowy” charakter decyzji. A przecież powinno być tak, że chociaż adresat protestu w tym wypadku traci najwyżej twarz, to często okazuje się, że jest to na tyle wysoka cena lub bolesna strata, że zmusza do zmiany podjętej decyzji. Na tym założeniu opierają swoje działania instytucje międzynarodowe, które próbują wywrzeć nacisk społeczności globalnej na szczególnie krnąbrne państwa, łamiące przeróżne konwencje.

Symboliczne niewspółdziałanie albo niewspieranie - w polskich warunkach bardzo charakterystyczną kampanią była akcja antybiletowa skierowana przeciwko korzystaniu z usług Kolei Gondolowej na Jaworzynę Krynicką - jest tą formą protestu, do której stosunkowo najłatwiej przyciągnąć rzesze zwolenników (sympatyków), a przynajmniej go umasowić. Jednakże masowość ruchu protestu może okazać się zwodnicza. Z jednej strony, co oczywiste, im bojkotujących więcej tym kampania ma większe szanse powodzenia, ale często, z czego być może nie wszyscy zdają sobie sprawę, dokonuje się tu pewnego rodzaju przewartościowanie, trochę jak w porzekadle *zamienił stryjek siekierkę na kijek*. W rozwiniętych społeczeństwach konsumpcyjnych włączenie się przez „niezorientowanego ideologicznie” konsumenta w takie działania jest o tyle ułatwione, że nie wiąże się dla niego z nadmiernymi niedogodnościami. Większość bojkotowanych produktów, usług można zastąpić nawet nie substytutami, ale pełnowartościowym towarem nie wychodząc ze sklepu, nawet zatrzymując się przy tej samej, co zwykle półce. („Dziś ten towar jest politycznie niepoprawny, więc szerokim łukiem wybieramy inną etykietkę, wspieramy innych drani”). Ta forma głosowania nogami sprawia wrażenie, że mamy na coś wpływ. Nawet najpotężniejsze korporacje muszą liczyć się z milionowymi rzeszami klientów, którzy rezygnują z powiększania ich zysków tylko dla idei. O tym, na ile efektywną siłą dysponuje masowy ruch protestu świadczy przebieg wydarzeń na Filipinach w lutym 1986 roku, gdzie to właśnie milionowe rzesze bezbronných filipińczyków stojących na przeciw czołgom doprowadziły do upadku dyktatury Marcosów. Umasowienie ruchu oznacza również zgodę na nieprzewidywalność i zmienność sympatii tłumu, szczególnie, gdy protest dotyczy bardzo abstrakcyjnych lub niezrozumiałych idei.

Kolejnym rozwiązaniem jest pozyskanie sympatyków w gronie tych, których nie przekonują inne racje, jak własny pożytek. W przypadku akcji antyautostradowej są to najczęściej rolnicy i właściciele gruntów, którzy czują się oszukani wyceną własnych gruntów dokonaną przez Agencję. Kto wie, czy nie jest to bodaj najbardziej zdeterminowana grupa uczestników protestu, która po przekroczeniu granicy strachu jest zdolna do podjęcia wielu, w tym również kontrowersyjnych (z użyciem przemocy?) działań. Trzeba jednak pamiętać, że w większości przypadków podłoże ich protestu nie ma charakteru uniwersalnego, a prywatny i nie o szeroko pojmowane dobro publiczne im chodzi w pierwszym rzędzie. W czasach niskiej wyceny wolności każdy może sobie zafundować własny protest (podpisać petycje, wysłać list, pójść na manifestację, zastrajkować) w imię realizacji czegośkolwiek. Kiedy jednak okazuje się, że w efekcie przyszłoby ponieść jakieś konsekwencje, z uczestnictwem jest już gorzej. O ile w społeczeństwach zachodnich można zmobilizować obywateli do działań, w których jedyną sankcją są kary pieniężne, to trudniej, gdy w grę wchodziłby pobyt za kratkami. Na odwrót na wschodzie. Choćby tylko z tego powodu białoruski prezydent Łukaszenka zmienił taktykę wobec własnych dysydentów - mniej więzień, a więcej grzywien. Zresztą, jeżeli się dobrze przyjrzeć, to w sytuacji, gdy polskie prawo zabrania pozyskiwania środków pieniężnych z przeznaczeniem ich na pokrycie grzywny, dla sporej części uczestników protestu kara więzienia może się okazać rozwiązaniem najodpowiedniejszym, również ze względu na jej symboliczny wydźwięk. Zostanie więźniem sumienia w demokratycznym państwie prawa (lub chcącym za takie uchodzić w oczach

opinii światowej) jedynie za chęć skorzystania z przysługujących praw można by potraktować, jak honorowe wyróżnienie.

W okresie pomiędzy pierwszą a drugą akcją pod Górą Świętej Anny część środowiska podjęła próbę działania o zupełnie odmiennym charakterze, choć podobnie symbolicznym wydźwięku, jak działania opisane powyżej. Chodzi o akcję telefoniczną pod nazwą: „*Halo tu Święta Anna*”. Celem nadrzędnym była kontynuacja społecznego nacisku na organy decyzyjne, a cel miał zostać osiągnięty przy pomocy zablokowania telefonów w kilku ważnych instytucjach (Sejm, Senat, Kancelaria Premiera oraz Kancelaria Prezydenta, Ministerstwo Ochrony Środowiska). Ewentualnych uczestników akcji zapraszano do odbycia krótkiej pogawędki telefonicznej, w trakcie której mieli zadawać następujące pytanie: „Co pan zrobi dla uratowania Góry Świętej Anny?”

Oczywiście, nie chodziło o uzyskanie odpowiedzi na tak postawione pytanie. Dolegliwością miał być paraliż pracy tych instytucji, które miały borykać się z kłopotami komunikacyjnymi i masą natrętów przez kilka dni. Pomysł, jak na polskie warunki zupełnie niezły. Nie wiem jaki efekt udało się osiągnąć i czy w ogóle podjęto jakąś akcję. Fakt, że któregoś z tych dni połączyłem się z jednym z podanych (zresztą błędnie!) numerów telefonu o niczym nie musi świadczyć.

Oczywiście podejmując działania w obronie dzikiej Przyrody możemy założyć, że ograniczamy się wyłącznie do włożenia na drzewo, ponieważ... No cóż, często po prostu nie znamy innych, równie skutecznych bądź tak samo nieskutecznych metod i możliwości działania. Czasem rozwój sytuacji wymaga ściśle określonej reakcji nie pozostawiając zbytnej swobody manewru, często mamy tyle czasu, by przygotować strategię, w której wykorzystamy nawet elementy tylko z pozoru nieistotne.

Ryszard Skrzypiec

1. R. Skrzypiec, [Zanim wleziesz na drzewo. Kilka uwag o działaniu w duchu obywatelskiego nieposłuszeństwa](#). Dzikie Życie, 5/1998.
2. Na potrzeby tego tekstu korzystam z opracowania - G. Sharp: „Polityka działań bezprzemocowych”, które zostało przygotowane przez Macieja Kositornego - dla potrzeb Szkoły Umiejętności przy Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Warszawie.